Rok II. | Łódź, Sobota, dnia 30 Kwietnia 1910 roku. | Nr. 34.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:	Zagranicą:	Cena ogłoszeń:
W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.	rocznie 3 rb. półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop. Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE.	Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k. Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Dziennik hiszpański o Maryawitach.

Niedawno temu, w dniach 29 marca i 6 kwietnia, jedno z najpoczytniejszych pism hiszpańskich „El Pais," zamieściło obszerny artykuł o Maryawitach. Artykuł ten przytaczamy w dosłownem tłomaczeniu.

Z Polski.

Reforma religijna.

Przyjaciel nasz, pan Zenon Łuszczewski, mieszkający w Warszawie, nadesłał nam następujący niezmiernie ciekawy list, który nie będzie zapewne ostatnim, i w którym opisuje nam o zgubnym wpływie Papiestwa w Polsce, abyśmy mogli wyciągnąć korzyść z tego przykładu, gdyż znajdują się tam tacy, którzy walczą nawet na polu religijnem i praktycznem przeciwko potędze rzymskiej. Przyjaciel nasz mówi tak:

Szanowny Panie Dyrektorze „El Pais."

Narodziny wieku obecnego odbyły się w warunkach, które nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do jego rzeczywistego usposobienia względem Kościoła Rzymskiego. Akcya rozpoczęta we Francyi przez Waldeck-Rousseau, Combes'a, i Briand'a nie jest niczem więcej, jak rozwiązaniem owego głębokiego kryzysu wierzeń religijnych, jaki nurtował społeczeństwo francuskie począwszy od Wielkiej Rewolucyi. Przełom ów historyczny w polityce wewnętrznej Francyi, przedostał się po za jej granice, i ogarnął swoim wpływem inne ludy Europy będące pod wpływem Rzymu; nic też dziwnego, jeżeli prąd ów dotarł również do Polski, owego klasycznego kraju ślepego poddania się katolicyzmowi.

Dla tego też chcemy poinformować naszych przyjaciół w Hiszpanii (autor niniejszego listu był w Hiszpanii, i pisze po hiszpańsku; przyp. red.) o ruchu emancypacyjnym, jaki ogarnia obecnie Polskę, w nadziei, że ruch ten zainteresuje społeczeństwo hiszpańskie, tak bogate w posiadanie znakomitych bojowników, walczących w imię wszechludzkich ideałów.

Początek reformacyi w Polsce sięga wieku XVI, epoki protestantyzmu. Dzieła ugruntowania nowego kierunku myśli na terenie polskim, dokonał wówczas w znacznej mierze Jan Łaski, potomek magnackiej rodziny, przyjaciel i protektor Erazma

z Rotterdamu, a zaszczytnie znany w dziejach humanizmu jako organizator obdarzony niezłomną wolą i potężnym umysłem. Reformacya jednak nie zdołała się wówczas utrzymać; dotarła ona jedynie do wyższych warstw narodu, a nie mając wcale poparcia u ludu, została z łatwością stłumioną przez Jezuitów. Wywołana przez nich reakcya katolicka, zniszczyła zupełnie budzący się ruch odrodzeniowy w Polsce, powodując tem ogólny upadek myśli i nauki, a wskutek tego i początek upadku całego narodu.

Następny przejaw wyzwolenia ducha polskiego spotykamy w epoce romantyzmu, na początku wieku zeszłego, w postaci rozkwitu mistycyzmu, jakim nacechowaną została poezya tej doby. Mistycyzm ów naszych wieszczów—Mickiewicza, a głównie Słowackiego, wznosił ich ducha daleko po za ściśle określone granice, tak pilnie strzeżone przez rzymskiego cerbera. I znowu prąd ów, aczkolwiek nad wyraz wzniosły i obejmujący wszelkie postulaty ogólno-ludzkich pragnień, nie mógł się przedostać do szerszych warstw narodu, aby się oblec w życie i czyn. Sięgał on zbyt dalekich widnokręgów, wzbijał się on na wyżyny zbyt wysokie, aby być dostępnym szerokiemu ogółowi.

Dzieło wyzwolenia ludu polskiego z pod duchowego jarzma Rzymu, rozpoczętem zostało dopiero w ostatnich latach w warunkach, jakie zasługują na ogólną uwagę, gdyż inicyatywa oraz wyłączny dotychczas kierunek tej akcyi zawdzięczać należy kobiecie.

A niezwykłą jest rzeczywiście postacią ta Matka Marya Franciszka Kozłowska, jak ją lud nazywa; posiada ona do najwyższego stopnia moc charakteru oraz przedziwną intuicyę, czyniącą z niej, przy tak wyjątkowych zaletach, opatrznościową reformatorkę.

Urodzona w roku 1862 w Wielicznie, gub. Siedleckiej, z rodziców niezamożnych; po śmierci ojca, który zginął w powstaniu r. 1863, wychowywała się z początku u swojej babki. W 9 roku życia odwiezioną została do Warszawy na pensyę, po ukończeniu której utrzymywała się dawaniem lekcyi. W 21 roku życia poczuła w sobie chęć poświęcenia się życiu klasztornemu. Po paru niefortunnych próbach wstąpienia do klasztoru, oraz po przekonaniu się o całej nicości podobnej egzystencyi, udała się w roku 1886 do Płocka, gdzie założyła zgromadzenie kobiece „Sióstr Ubogich“ oddanych czynom miłosierdzia. W celu zaś zdobycia środków egzystencyi, założyła pracownię robót kościelnych, gdzie „Siostry“ pracowały.

Wtenczas to, pod wpływem zrozumienia całej potęgi wcielenia w życie wzniosłych zasad Chrystusa, jakim hołdowała, zaczęła się u niej zradzać myśl podjęcia się daleko szerszej misyi. Mianowicie widok upadku moralnego kleru katolickiego, jego zdzierstwa, rozpusty i świętokupstwa, jakiego była świadkiem, obudził w niej pragnienie rozpoczęcia gruntowej reformy. Postanowiła więc przystąpić do uzdrowienia Kościoła przez założenie Zakonu księży, zobowiązanych—surowem a przykładnem życiem, oraz spełnianiem wszelkich obowiązków duchownych za darmo—świecić przykładem reszcie księży i tem samem uszlachetnić pojęcie religii u ludu, zniżone do poziomu zwykłego fetyszyzmu, popieranego przez kler w celach zysku. Znalazła się wkrótce pewna liczba gorliwych kapłanów, którzy nazwali się Związkiem Maryawickim, czyli wzorowanym na życiu Maryi, Matki Zbawiciela, i która to nazwa ostatecznie udzieloną została nowopowstałemu 16 lat później Kościołowi.

Teraz więc zajaśniał geniusz tej reformatorki, umiejącej ożywić bezprzykładnym zapałem całą tę akcyę, prowadzącą konsekwentnie ku stopniowemu przekształceniu się stosunków religijnych w Polsce w przyszłości. Zrozumiała bowiem Marya Franciszka, że pierwszym i koniecznym warunkiem postępu w życiu narodu, jest dokonanie przewrotu psychicznego w sumieniu ogółu. Tylko przez odrodzenie duchowe ludu

można osiągnąć i odrodzenie jego materyalne. Pogląd ów jest zresztą zgodnym z wynikiem najnowszych badań historyografii współczesnej, która zaczyna poszukiwać przyczyn wypadków dziejowych nie w woli jednostek, ale w przemianach psychologicznych mas oraz ich dążeniach. Kierunek zaś i charakter owego ruchu odrodzenia wewnętrznego, musi niezaprzeczenie zależeć od epoki, stopnia rozwoju oraz ustroju psychologicznego danego narodu. W Polsce, gdzie lud jest z natury swej głęboko religijny, gdzie specyalne warunki polityczne wpłynęły na jego, że tak powiem, przeczulenie uczuć, gdzie jednocześnie poziom jego kulturalny czyni go jeszcze zależnym od wyrażania swych uczuć religijnych przez przywiązanie do pewnych form zewnętrznych kultu,—w Polsce więc ewolucya owa wewnętrzna może się dokonać jedynie na podstawie jaknajszerszej reformy istniejącego Kościoła.

Postępowanie jednak Maryawitów, ożywione najczystszemi zasadami Chrystusa, nie zdołało sobie zaskarbić przychylności biskupów, którzy od początku tej akcyi zajęli stanowisko podejrzliwe i wrogie. Wobec więc takiego usposobienia swoich przełożonych, i jako wierni synowie Kościoła rzymskiego, chcieli Maryawici uzyskać dla swojego dzieła odrodzenia sankcyę Piusa X, którego uważali za człowieka lubiącego prostotę, i zdolnego przywrócić Kościołowi ducha Ewangelii przez zreformowanie całkowite duchowieństwa. Udawali się więc z tym zamiarem kilkakrotnie do Rzymu, gdzie wyjednali nareszcie za pomocą odpowiednich datków pieniężnych audyencyę u papieża dnia 3 Sierpnia 1904 roku, na której wręczyli mu obszerny memoryał oraz ustawę Zgromadzenia.

Stało się to, co zwykle w takich razach. Pius X po przeczytaniu prośby, zapytał się... o stosunek ich do biskupów polskich. Jest to znany już system rzymski trzymania strony silniejszego, w podobnych zatargach.

Kongregacya świętej Inkwizycyi, na żądanie biskupa Płockiego, hr. Szembeka, wydała dekret dnia 4 września 1904 rozwiązujący nowe Zgromadzenie, oraz nakazujący biskupowi, po odebraniu wszelkich dokumentów i papierów, zabronić Maryi Franciszce kierownictwa duchowego tą akcyą, oraz wyznaczyć jej spowiednika, (zawsze despotyzm nad sumieniem, przyp. red.) który zwróciłby Ją na dobrą drogę. Czasy świętej Brygidy, świętej Kolety, świętej Teresy i innych reformatorek katolickich minęły już bezpowrotnie.

Jednocześnie rozpoczęło się prześladowanie Maryawitów w stylu prawowiernym, czyli używając nikczemnych oszczerstw, kłamstwa, intryg, przemocy i gwałtu.

Kler zrozumiał niebezpieczeństwo, jakie zaczęło mu grozić: wszędzie bowiem, gdzie akcya Maryawicka zaczęła docierać, tam lud porzucał swoich rzymskich wyzyskiwaczy, i garnął się tłumnie do księży Maryawickich, pociągnięty ich dobrocią i uczciwością. Głosili bowiem mu nieznane dotychczas słowa, poparte czynem: uczyli go przykładem...

Trudno rzeczywiście byłoby wyliczyć wszystkie napaści, gwałty, nawet zabójstwa popełnione na Maryawitach za namową i wiedzą wyższej herarchyi Kościoła rzymskiego. O dobroci anielska, i pobożności Ojca Świętego!

Nie zawahali się oni nawet przed żadną nikczemnością; najbardziej bezecne oszczerstwa posypały się na osobę Maryi Franciszki Kozłowskiej, której jedyną winą było pragnienie uzdrowienia Kościoła i społeczeństwa, a czerpiąc do tego dzieła natchnienie z polotu Jej duszy czystej i wzniosłej.

Zapomniał już katolicyzm o kobietach takich, jak święta Brygida Szwedzka, święta Klara, święta Koleta de Corbay we Francyi w XV wieku, i jak święta Teresa w Hiszpanii. Były wówczas inne czasy; mogła wówczas kobieta zreformować cały Zakon klasztorny lub też założyć nowe zgromadzenie ożywione nowym duchem. Dzisiaj słowo odrodzenie prze-

strasza i gniewa głęboko papiestwo i jego kler. Ale wówczas umiano cenić nieraz czyny zrodzone z głębokiego przeświadczenia słuszności sprawy, które podobne dziełu odrodzenia, rozpoczętemu przez Maryę Franciszkę, świadczyły o głębokiej wierze i poczuciu sprawiedliwości, i pomimo upośledzenia, a nawet pogardy, z jakiemi Kościół rzymski traktował zawsze kobietę. Obecnie zaś, owe objawy najwyższej cnoty uważa się jako nieposłuszeństwo „Św. Inkwizycyi" i wyłamywanie się z pod władzy Kościoła.

Wobec tego, postanowili Maryawici przedstawić Stolicy Apostolskiej na swoje usprawiedliwienie się, i jako ostateczny argument, dowody niemoralności swoich przeciwników, jakie były główną przyczyną rozpoczętej przez nich sanacyi stosunków kościelnych.

Przedstawili więc na ręce kardynała Serafina Vanutellego przeszło tysiąc dowodów skandalicznych postępków księży oraz biskupów, winnych kradzieży funduszów kościelnych i społecznych, szerzenia rozpusty za pomocą konfesyonału i tym podobnych zbrodni, świadczących o ostatecznym upadku Kościoła rzymskiego.

Jednocześnie zaś, nie uląkłszy się pogróżek, oraz ufni w słuszność sprawy, podwoili oni swoją energię w szerzeniu rozpoczętej akcyi. Ale widocznie, że Stolica Apostolska musiała ujrzeć swoje własne oblicze ojcowskie w tym potwornym obrazie, nakreślonym podług dzieł jej wiernych synów, skoro dała wyraz dotkniętej miłości własnej, rzucając na wszystkich Maryawitów klątwę kościelną; jest to ostatnie jej słowo w podobnych wypadkach.

Był to jednak może jedyny wypadek, kiedy wtrącanie się papiestwa do spraw wewnętrznych Polski, zapowiadało dobroczynne skutki dla tego nieszczęśliwego kraju w przyszłości, gdyż dopomogło tem do początku zerwania tych wiekowych więzów, jakie oplotły naród polski z tak fatalnym dla niego skutkiem.

Odtąd więc Maryawityzm, czyli Kościół niezależny polski, pod wodzą już swojego Ministra Generalnego, Ojca Jana Kowalskiego, rozpoczął otwartą walkę z papiestwem, którego potworna rola ujarzmienia ducha ludzkiego, wystąpiła w całej nagości.

Dnia 7 września 1909 r. na kongresie Starokatolików w Wiedniu, nastąpiła unia Maryawitów z Kościołem Starokatolickim, na którym też postanowiono udzielić Ojcu Janowi Kowalskiemu konsekracyi biskupiej. Konsekracya nastąpiła dnia 5 Października w Utrechcie z wielką okazałością. Oprócz Arcybiskupa Utrechtu, J. E. Gerarda Gul, przybyło jeszcze czterech biskupów niezależnych z Holandyi, Anglii i Niemiec.

Tak się przedstawia krótka historya odrodzenia religijnego w Polsce.

Ruch ten, jako zjawisko konieczności społecznej, nacechowany jest ogromną wprost siłą żywotną, która się ujawniła w całym szeregu instytucyi społecznych i oświatowych, powstających równolegle z ruchem reformacyjnym czysto religijnej natury. Każdy nowopowstający kościół Maryawicki grupuje naokoło siebie szkoły, ochrony dla dzieci, warsztaty współdzielcze, kooperatywy i tym podobne instytucye pożytku społecznego.

A źródła takiego pojmowania obowiązków religijnych szukać należy w charakterze wewnętrznym Kościoła Maryawickiego, jako instytucyi o duchu nawskroś demokratycznym, i odpowiadającej najzupełniej prądom i wymaganiom spirytualizmu współczesnego. Ewangelia i Nauka są jedyne dogmata, z których nowy Kościół czerpie natchnienie i siłę.

„Księgi Ewangelii dają nam poznać „Syna Bożego, a przez Niego i Ojca—Boga Miłości. Lecz jest jeszcze inna księga, która jest także dziełem Bożem, „i prowadzi do poznania Boga Miłości, „a tą jest otaczająca nas przyroda. Wszystko tedy, cokolwiek zdobyła dzisiejsza „nauka i cywilizacya, i co zdobędzie „w przyszłości, winno nam posłużyć do

„tem doskonalszego poznania i umiłowa-„nia Chrystusa...

„Religia, któraby nie dbała o oświa-„tę, rozwój nauk, umiejętności i kultu-„rę swych wyznawców, ale stawiałaby im „przeszkody do oświaty i postępu, świad-„czyłaby, o braku w sobie Ducha Chry-„stusowego.“

Tak głosi list pasterski Ojca Jana Kowalskiego, biskupa Maryawitów, z dnia 31 grudnia 1909 r.

Pozostaje nam jeszcze nadmienić, że kult zewnętrzny Kościoła Maryawickiego pozostał prawie bez żadnej zmiany, aczkolwiek nacechowany jest większą prostotą niż w kościołach rzymskich, jako pozbawiony jego bałwochwalstwa; wszelkie posługi duchowne udziela się tam za darmo, dzieło zaś całe żyje z dobrowolnych datków swoich wiernych, którzy biorą żywy udział w zarządzie i życiu parafii. Język ojczysty zastąpił też szczęśliwie kosmopolityczną łacinę. Miejmy więc nadzieję, że ten nowy prąd religijno-społeczny w Polsce, przyczyni się potężnie do wyzwolenia ducha narodowego z demoralizujących go wpływów Rzymu, tak fatalnych dla Polski.

Zenon Łuszczewski.

W Hiszpanii, gdzie powstał obecnie silny ruch w kierunku wyzwolenia narodu z zależności od Rzymu i gdzie sumienie ludu budzi się z wiekowego uśpienia, — artykuł powyższy wzbudził entuzyazm. Dowiadujemy się, że jeden z najwybitniejszych publicystów i działaczy hiszpańskich, José Ferrandiz, były Jezuita, pisał do autora z prośbą o dostarczenie mu wszelkich wiadomości o ruchu maryawickim, dodając, że wraz z kilku przyjaciółmi księżmi oddawna marzył o stworzeniu podobnego ruchu, lecz brakło im „inteligencyi oraz woli, jakie wykazała Matka Marya Franciszka.“ Pragnie on jak najlepiej poznać i zgłębić to dzieło t. j. Maryawityzm, by głosić o niem wszędzie i komentować w pismach.

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

—:—

— Najjaśniejszy Pan na ofiary powodzi w Serbii raczył ofiarować dziesięć tysięcy rubli.

— Komisya umyślna Rady państwa przyjęła z pewnemi zmianami uchwalony przez Dumę projekt ustawodawczy o prawie autorskiem. Większość wypowiedziała się za terminem 50-letnim, mniejszość zaś za 30-letnim terminem praw autorskich.

— Rada ministrów uchwaliła wnieść do Najwyższego zatwierdzenia wniosek ostatecznego urządzenia dzierżawców ziemi w dobrach rządowych prowincyi Nadbałtyckich.

— Ministeryum oświaty opracowało projekt wzmocnienia dozoru pozaszkolnego nad wychowańcami średnich zakładów naukowych.

— W Rydze z rozporządzenia inspektora szkół ludowych zamknięto szkołę i kursy wieczorne, założone przez łotewskie Tow. oświatowe.

— W Sewastopolu mają być wkrótce zbudowane nowe olbrzymie suche doki. Opracowanie projektu i samą budowę powierzono inżynierom marynarki.

— Gmina mahometańska w Wilnie czyni starania o otworzenie w tem mieście dwuklasowej szkoły z wykładem początków religii mahometańskiej.

— Świątynia ewangelicka w Bolderaa (Kurlandya) została w tym tygodniu zrabowana.

— Źródło naftowe, które wytrysnęło na wyspie Czeleken na morzu Kaspijskiem w początkach kwietnia podwaja swą wydajność. Obecnie wydaje 2 miliony pudów czystej nafty.

* Położenie armii tureckiej na ziemi albańskiej jest w najwyższym stopniu niepomyślne. Dwudniowa bitwa pod Prisztiną zakończyła się zdobyciem wąwozu Kaczanik przez Albańczyków, a wąwóz ten stanowi jedyną drogę do Albanii północnej. Powodzenie takie ośmieliło wprost te plemiona albańskie, które dotąd nie brały udziału w powstaniu. Wojska powstańcze liczą podobno 60 tysięcy bitnego żołnierza. Rząd turecki wysyła w pomoc nowe posiłki w sile 40 tysięcy ludzi.

* W Paryżu dnia 26 b. m. zakończył życie po długiej chorobie Bjoernstjerne-Bjoernson, pisarz norweski.

* Albańscy powstańcy przecięli wszystkie druty telegraficzne, zatrzymali pod Prisztiną pociąg wojskowy i rozbroili znajdujących się w nim żołnierzy.

* W Chinach wszczął się ruch masowy przeciw cudzoziemcom. Inżynierowie niemieccy i angielscy, pracujący w kopalniach węgla, są narażeni na wielkie niebezpieczeństwo. Poseł amerykański w Pekinie prosił o pomoc ze strony eskadry amerykańskiej, stojącej na kotwicy w Amoy.

* W środkowej i zachodniej części Ameryki Północnej huragan wyrządził olbrzymie szkody w zasiewach. Straty obliczają na 30 milionów dolarów. — Huragany i mrozy sprawiły takie spustoszenie w plantacyach bawełny, iż są obawy utraty tegorocznego urodzaju. Od czasów wojny domowej stany południowe Północnej Ameryki nie poniosły tak ciężkiej szkody materyalnej, jaka zagraża jej obecnie.

* Papież zgodził się na utrzymanie języka słowiańskiego w Dalmacyi za cenę ustąpienia z katedry biskupiej ks. Dwornika.

* W Wenecyi otwarto międzynarodową wystawę sztuki.

* **Rozwój Kościoła Narodowego na Filipinach.** Dowiadujemy się, że Kościół Narodowy na Filipinach szybko się rozwija. Przyznają to otwarcie rzymscy księża i biskupi w tamtym kraju. Biskup Dougherty z Jaro na Filipinach wydał list do arcybiskupa Freri, a w liście skarży się, że rzymsko-katolickiemu kościołowi idzie coraz gorzej w jego dyecezyi. Młodzież tagalska woli iść do seminaryum narodowego arcybiskupa Aglipaya, aniżeli do rzymskiego, a całe dystrykty są dziś bez księży, bo ludzie nie chcą płacić na utrzymanie duchowieństwa. Przeciwnie znowu sprawa wolnego kościoła, na którego czele stoi ks. Aglipay, wzmaga się w ostatnim roku. Przez trzy minione lata zdawało się, że Kościół Aglipaya przepada, że ludzie wracają do Rzymu, aż oto teraz wyświęcił znowu tagalski biskup narodowy 15 księży i pobłogosławił 9 nowych kościołów. Biskup Dougherty prosi Rzym o pomoc, bo inaczej jeszcze kilka lat, a nie będzie miał sam co robić na Filipinach.

---

23)

Łaska papieża.

—

Potem dawne mauzoleum cesarza Hadriana było świadkiem rozpasanej weselnej zabawy. Były to gody małżeńskie Hugona, króla włoskiego, z Marozyą. W krótkim czasie młodociany Alberyk, pasierb Hugona a syn Marozyi z pierwszego jej małżeństwa, skrzywdzony został niesłusznie i znieważony czynnie przez swego ojczyma. Energiczny młodzian umiał przemówić do ludu rzymskiego, który ujął się zą krzywdę sieroty i zdobywszy zamek ś. Anioła, Marozyę i papieża wtrącił do lochów zamkowych. Hugo, korzystając z mroku nocnego, zdołał ujść z zamku, spuszczając się po linie.

I znowu o ciemne lochy zamku ś. Anioła odbijały się jęki więzionych papieży.

Siedział tam i rodzony brat Alberyka, a syn Marozyi, papież Jan XI.

Później Grzegorz VII w zamku ś. Anioła bronił się przeciwko niemieckim zastępom cesarza Henryka IV, który mszcząc się za publiczną w Kanossie pokutę, chciał pochwycić w swe ręce papieża. Zamek jednak ś. Anioła wytrzymał oblężenie. Gdy powtórnie w r. 1084 Henryk IV zajął Rzym i począł oblegać zamek ś. Anioła, przybył z południa wódz Normandów Robert Guiscard i uwolnił papieża a nieprzyjaciół do ucieczki skłonił.

W późniejszych znowu czasach, gdy możnowładcze rodziny wydzierały sobie palmę pierwszeństwa i cały Rzym podzieliły na odrębne dzielnice, w których jak udzielni książęta panowali, cały szmat ziemi łączący oba wzgórza Coelius i Palatyn należał do rodu F r a n g i p a n i. Wspaniałe Coloseum stało się ich zamkiem obronnym. Ród S a v e l l i c h zajął w swoje posiadanie Awentyn, gdzie wybudowali dla siebie pałac. Honoriusz IV, z rodu Savellich pochodzący, ufortyfikował ów pałac i uczynił z niego swoją rezydencyę. C o n t i, wspomagani materyalnie przez Innocentego III, na forum Nerwy wznieśli sławną wieżę, której Petrarka opiewał piękność i lekkość, nie znajdując na całym świecie jej podobnej. Ro-

Z ŻYCIA MARYWICKIEGO.

—:—

Lutkówka. Księża prawowierni w walce z Maryawitami już reszty sił dobywają. A że widzą, iż mały czas mają, nacierają z całą siłą i zaciętością. Odbywają misye w parafiach, gdzie są Maryawici. Taką „świętą misyę“ odbyli w Lutkówce w dniach od 9 do 16 kwietnia r. b. Na tę misyę zjechało 3 Redemptorystów z zagranicy i ze 30 księży tutejszych, a przytem ze wszystkich parafii zgromadzili mnóstwo ludu. Naturalnie przedmiotem nauk byli Maryawici, gdyż wyłącznie dla ich „nawrócenia“ cała ta szopka się odprawiała. Ale że się jakoś nie spieszyli, więc używano nad nimi przemocy. Księża z początku sami nawiedzali Maryawitów w ich domach, ale że spotykali się tam najczęściej z gorzką prawdą, więc uważali za stosowniejsze choćby przemocą sprowadzać Maryawitów do kościoła. Niejednokrotnie Maryawici siłą musieli się bronić przed natarczywością sąsiadów. Inni uchodzili z domu przed przemocą. Innych zaś przyprowadzano siłą do księży. Lecz cięte i śmiałe odezwania się Maryawitów okazywały, że daremne są wysiłki tych nowożytnych misyonarzy. Jedna np. kobieta głośno powiedziała: „choćby tu sam papież przyjechał, ukląkł przedemną i prosił, to go nie posłucham, gdyż za faryzeuszami nie pójdę, tylko za Panem Jezusem“. Nie wszyscy jednak Maryawici mogli się zdobyć na taką energię. Sprowadzili przemocą dwoje staruszków zniedołężniałych. Dzieci ich, jak się dowiedziały, pobiegły do kościoła i jeszcze w porę zabrały matkę, ojca zaś już zdążyli misyonarze „nawrócić.“ A to nawrócenie było tak skuteczne, że dotąd biedny starowina leży obłożnie chory i najprawdopodobniej cała ta historya skończy się śmiercią. Takie były zdobycze, tyle zabiegów i wysiłków! Żeby zaś można było pochwalić się „nowemi nawróceniami,“ wynaleziono parę histeryczek prawowiernych i odebrano od nich przysięgę, że do Maryawitów należeć nie będą. Na podstawie tego rozgłasza się w rozmaitych miejscach, że

---

dzina C o l o n n ó w posiadała przestrzeń ciągnącą się od „bramy ludowej“ (p i a z z a d e l p o p o l o) aż do Kapitolu. G a e t a n i zaś, jak rycerze-rabuśnicy zamieszkali przy drodze apijskiej a mając fortecę w dawnym grobowcu Cecylii Metelli, wypadali z niej jak sępy drapieżne na karawany pątników, ciągnących do Rzymu i łupili ich z mienia. Możny ród P i e r l e o n i c h zajął teatr dawny Marcella i wyspę na Tybrze, a jako bankierzy nadworni papieża Urbana II dostali straż nad zamkiem ś. Anioła. Później wyparli ich z tego miejsca książęta O r s i n i, którzy przez cały wiek XIII wywierali największy wpływ na dzieje miasta i rządzili nawet w Watykanie, dokąd Mikołaj III przeniósł swoją rezydencyę.

Potężny ten ród magnacki miał w swojem posiadaniu całą przestrzeń Rzymu, łącznie z mostem ś. Anioła i zamkiem tego imienia, aż po dawny teatr Pompejusza.

Pod sprężystą dłonią Pierleonich i Orsinich załoga zamku ś. Anioła odznaczała się sprawnością w ćwiczeniach rycerskich i męztwem niepospolitem.

Potem zmienia się widok tej twierdzy papieskiej.

Sykstus IV, z rodu d e l a R o v e r e pochodzący, zadziwił świat rozrzutnością swoją. Ten dawny mnich franciszkański, który ślubował dozgonne ubóstwo i tak był ubogim, że gdy został kardynałem, to współkoledzy jego z grona purpuratów musieli opłacać pierwsze jego potrzeby i wydatki, zostawszy papieżem, trwonić począł lekkomyślnie skarby papieskie na rodzinę i ulubieńców swoich. Łaską ustawiczną obdarzając krewnych swoich, sprawił to, że ci ostatni zdumiewali Rzym szaleństwami swemi. Ciągłe uczty przedstawienia teatralne, turnieje rycerskie, wspaniałe polowania, niesłychanie kosztowne festyny, fetowania książąt cudzoziemskich, zabawy karnawałowe, wyścigi konne na Corso bawiły lud rzymski, jak małe dzieci.

Arcykosztowna uczta na zamku ś. Anioła dla kardynałów przez papieża wyprawiona, w zdumienie wprawiła tych książąt kościoła, do zbytku i przepychu przywykłych.

(C. d. n.)

w Lutkówce wszyscy co do jednego Maryawici się nawrócili.

Czy były jakie korzyści z tej misyi? Były i wielkie. — Najpierw dla Maryawitów, którzy wykazali wielką moc ducha i dali dowód, że wszelkie wysiłki oderwania ich od Pana Jezusa są bezskuteczne. Następnie skorzystali i prawowierni, bo usłyszeli, że trzeba im naśladować Maryawitów w porzuceniu pijaństwa, w życiu pobożnem i przystępowaniu częstem do Komunii św., co dawniej ogłaszano za objaw „herezyi.“ Nakoniec i może najwięcej skorzystali sami „misyonarze,“ którzy zdobyli dużo pieniędzy, zebranych z dobrowolnych składek ze sprzedaży pamiątek misyjnych. Więc zadowoleni powrócą do swoich krajów. A jak im zabraknie pieniędzy, znów powrócą aby siać niezgodę i nienawiść w naszym narodzie.

Maryawita.

Lutkówka 26/IV 1910 r.

Odpowiedź. W № 21 „Gońca Codz.“ (Wileńskiego) z dnia 2 (15) kwietnia r. b. niejaki p. K. P-wicz postawił kilka pytań „sympatykom Maryawityzmu,“ a mianowicie: 1) Czego szukają w Maryawityzmie i co ich doń pociąga, że się sprzeniewierzają wierze, w której się urodzili? 2) O co właściwie chodzi: o czystość idei religijnej, czy o cnotliwość jej apostołów? Dalej p. K. P-wicz pisze: „Jeżeliście spragnieni wiary, to po co wyciągacie rękę po nowe naczynie, gdy stare stoi napełnione po brzegi i czeka, abyście je tylko do ust chcieli przychylić?“ — Wiem, że „Gon. Codz.“ nie zamieściłby odpowiedzi, upraszam więc o zamieszczenie takowej w „Wiadomościach Maryawickich.“ — Co do mnie, to szukam prawdy, wyjścia z niewoli rzymsko-papieskiej, z niewoli obłudy, zdzierstwa i t. d. Chciałbym oglądać wyjście i wyprowadzenie ludu z niewoli ciemnoty, fanatyzmu, przestarzałych przekonań i zaślepienia. Chcę, żeby ludzie patrzeli jeden na drugiego jako brat na brata, a nie jak na „heretyka,“ „schyzmatyka“ i „odszczepieńca.“ Chcę, żeby „Nowy zakon Chrystusa — społeczne miłowanie się“—zajaśniał w całym blasku. Chciałbym, żeby księża rzymsko-katoliccy zdarli ze swych oczu zasłonę zaślepienia i poznali, co rzeczywiście jest grzechem, bo dziś już nawet tego nie rozumieją; dziś widzą największy grzech w tem, jeśli kto zajdzie do Maryawitów, jeśli czyta pisma Maryawickie, Szecha, a nawet „Zaranie“... Czyż to nie śmieszne i nie bolesne! Czyż może być większe zaślepienie? Czy długo jeszcze lud będzie ślepo słuchał swych rz.-kat. przewodników i wierzył, że mniejszy jest grzech kraść, upijać się i zajść do domu rozpusty, niżeli zachodzić do kościoła Maryawickiego?... Więc kto winien, że zjawił się Maryawityzm i że lud garnie się do niego?... — P. K. P-wicz mówi, że stare naczynie stoi napełnione po brzegi i czeka. Tak, przepełnione nawet, ale czem?... Niech na to każdy sam odpowie. I niech pomyśli, czy nie warto zamienić stare naczynie na nowe, skoro pierwsze zbutwiało... i obojętnie brać go w ręce nie można? — Co się tyczy „sprzeniewierzenia się,“ to jest śmiesznem. Jeśli każdy powinien umierać w tej wierze, w jakiej się urodził, to nikt nie powinien szukać prawdy, a powinien chwalić swoją religię i trwać w niej ślepo, a na wyznawców innych wyznań patrzeć z pogardą jako na heretyków... Czyż to nie błąd? I czy nie warto go zwalczać dla dobra ludzkości?—Takie jest moje zdanie.

K. S-cz.

Prenumerata „Maryawity“ wynosi rocznie 4 ruble, półrocznie 2 ruble, kwartalnie 1 rubel. Adres Redakcyi i Administracyi — Łódź Franciszkańska 27. Telefonu 12-73 Prenumeratorzy „Maryawity“ otrzymują „Wiadomoci Maryawickie“ bezpłatnie.

KALENDARZYK.

Kwiecień.

30	Sobota	Katarzyny Sen.

Maj.

1	Niedziela	*Filip. i Jak.*
2	Poniedz.	*Krz. dz.* Zygm.
3	Wtorek	*Krz. dz. Zn. Krz. ś.*
4	Sroda	*Krz. dz. Floryana*

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27